

NIEPODLEGŁOŚĆ JAKO WOLNOŚĆ NARODU

WOJCIECH ROSZKOWSKI

Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie

Kiedy na początku 1914 roku w każdym polskim miasteczku czy wsi w zaborze rosyjskim, niemieckim czy austriackim zaczynał się dzień, mieszkańcy nie wyobrażali sobie, że za niecałe pięć lat obudzą się w niepodległej Polsce. Przez ponad sto lat wyobraźnię Polaków kształtowały bowiem marzenia i lęki tak świetnie oddane w wierszu Edwarda Słoińskiego:

O Polsko, święte twe imię
Po cichu i po kryjomu
Z trwogą za siebie i innych
Szeptano w ojcach mych domu.
Prawdziwe jakieś nieprawdy
Opowiadano o Tobie
Mówiono, że jesteś święta
Mówiono, że leżysz w grobie¹.

Latem 1914 roku ruszyła lawina wojenna, ale sprawa polska wyglądała nadal bardzo mgliście. Gdyby wojnę wygrała Rosja, można było co najwyżej liczyć na rozszerzenie zaboru rosyjskiego aż po Odrę, i to bez wysiedlenia ludności niemieckiej. Tak bowiem wyglądał plan rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Sazonowa. Gdyby triumfowały

¹ E. Słoiński, *Polska w niewoli*, wg: <http://www.psp-bledow.oswiata.org.pl/matysiak.html> [dostęp: 15.09.2018].

państwa centralne, podzieliłyby one zapewne zabór rosyjski, ale wobec przewagi niemieckiej w tej koalicji trudno było liczyć na awans Galicji do roli współgospodarza cesarstwa habsburskiego, tak jak o tym marzyli galicyjscy zwolennicy „trializmu”. Operacja I kompanii kadrowej Piłsudskiego, mająca na celu wybuch antyrosyjskiego powstania w Królestwie Kongresowym, była przedwczesna i zawiodła, choć była pierwszym krokiem do stworzenia polskich legionów u boku armii austro-węgierskiej. Tymczasem setki tysięcy Polaków, wcielonych do armii rosyjskiej, niemieckiej i austro-węgierskiej, walczyły przeciw sobie i ginęły w tej walce, nierzadko na polskiej ziemi. Oddajmy znów głos Edwardowi Słońskiemu:

Rozdzielił nas, mój bracie
Zły los i trzyma straż -
W dwóch wrogich sobie szańcach
Patrzymy śmierci w twarz.
W okopach pełnych jęku,
Wsluchani w armat huk,
Stoimy na wprost siebie -
Ja wróg twój, ty mój wróg².

Przez dwa pierwsze lata wojny sprawa polska nie ruszała z miejsca. Dopiero gdy państwa centralne zajęły Królestwo Kongresowe i zaczęły odczuwać brak świeżego rekruta, dwaj cesarze wydali Akt 5 Listopada 1916 roku obiecujący stworzenie z Królestwa państewka polskiego w ścisłym związku z państwami centralnymi. Choć było to zbyt mało, by wzbudzić ducha bojowego Polaków z zaboru rosyjskiego, sprawa polska została umiędzynarodowiona przez zaborców po raz pierwszy od stu lat. Co więcej, pod okupacją państw centralnych zaczęły powstawać załazki polskiej administracji. Rozbudowano legiony polskie, walczące z powodzeniem u boku armii austro-węgierskiej. W ślad za państwami centralnymi licytację o względy Polaków podjęła carska Rosja, choć w mniejszym stopniu i z mniejszym efektem, gdyż w marcu 1917 roku carat został usunięty przez rewolucję lutową. Niemniej Rząd Tymczasowy i rady delegatów musiały poprzeć aspiracje Polaków, a sojusznicy Rosji na Zachodzie przestali uznawać sprawę polską za jej wewnętrzny problem. W Paryżu powstał Komitet Narodowy Polski, będący reprezentacją polskich interesów u boku państw Ententy. Główną rolę odgry-

² Tenże, *Ta, co nie zginęła*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, 3 października, s. 689.

wali w nim narodowi demokraci Romana Dmowskiego. W Rosji zaczęły powstawać polskie korpusy wojskowe, a do Francji zaczęli się przedostawać oficerowie i żołnierze z Rosji, tworząc wraz z ochotnikami z Polonii amerykańskiej kanadyjskiej załóżki polskiej armii. Jej dowództwo objął wkrótce przybyły z Rosji gen. Józef Haller.

Kiedy w kwietniu 1917 roku do wojny włączyły się Stany Zjednoczone, Piłsudski zrozumiał, że dalsze stawianie na państwa centralne traci sens. W lipcu tegoż roku odmówił złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austro-Węgrom i dał się internować w Magdeburgu. Gdy na początku listopada 1917 roku rewolucja bolszewicka zmiotła rosyjski Rząd Tymczasowy, Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone ujrzały w Polakach sojusznika w walce o przywrócenie „białej” Rosji i tym bardziej popierały odtworzenie państwa polskiego. Prezydent USA Woodrow Wilson dał temu wyraz dwukrotnie: w przemówieniach ze stycznia 1917 roku i stycznia 1918 roku. Ta ostatnia mowa, zawierająca 14 postulatów pokojowych, obejmowała też punkt 13, mówiący o niepodległości Polski. Problem polegał jednak na tym, że przywrócenie rządów „białych” w Rosji byłoby dla Polski katastrofalne, gdyż przekreślali oni polskie plany niepodległościowe.

Przez rok i kilka miesięcy swego internowania Piłsudski tylko czekał, aż państwa centralne ulegną. Doczekał się na początku listopada 1918 roku, gdy władze niemieckie uznały, że z pomocą ustanowionej wcześniej przez państwa centralne w Warszawie Rady Regencyjnej może on uratować wpływy niemieckie w Polsce, a choćby ułatwić wycofanie się wojsk niemieckich z centralnej Polski. Kiedy 10 XI 1918 roku Piłsudski przybył do Warszawy, zastał sytuację niesłychanie skomplikowaną. Polacy gotowi byli rozbrajać Niemców, ale nie było jasne, jak się oni zachowają. Nastroje społeczne szybko ewoluowały w kierunku rewolucyjnym, choć w miastach silne były też wpływy zachowawczej społecznie Narodowej Demokracji. Krajowi zagrażały fale rewolucji ze wschodu, zachodu i południa, a także wojna domowa. Co więcej, w Krakowie i Lublinie powstały już załóżki władz państwowych (Polska Komisja Likwidacyjna i rząd Ignacego Daszyńskiego). Lokalne władze polskie powstały też w Przemyślu i na Śląsku Cieszyńskim, a rewolucję zapowiadały radykalne ruchy chłopskie i komuniści.

Przejąwszy z rąk Rady Regencyjnej władzę nad tworzącym się wojskiem polskim, Piłsudski doszedł do porozumienia ze zrewoltowanymi żołnierzami niemieckimi, doprowadzając do ich pokojowego rozbrojenia.

Mianując socjalistyczno-ludowy rząd Jędrzeja Moraczewskiego i patrolując jego manifestowi, zapowiadającemu radykalne reformy społeczne, Piłsudski uspokoił zrewoltowaną ulicę. Jako niedawny socjalista i zwolennik państw centralnych nie był jednak mile widziany w stolicach Ententy, która 11 XI wymusiła na Niemcach rozejm na froncie zachodnim. Zapowiedź wyborów powszechnych skłoniła bardziej umiarkowanych socjalistów polskich do uznania ustroju demokratycznego i odciągnęła ku nim socjalistów bardziej radykalnych. Narastały jednak problemy z opozycją pravicową. Narodowcy oskarżali rząd w Warszawie o bolszewizm, co mogło się okazać katastrofalne, zważywszy na zwycięstwo Ententy na froncie zachodnim. Na początku stycznia 1919 roku Piłsudski dopuścił do kontrolowanego zamachu prawicowego, po czym skompromitowawszy pravicę, mianował niezwykle popularnego w stolicach Ententy Ignacego Paderewskiego premierem. Uspokoiwszy pravicę narodową, uzyskał międzynarodowe uznanie dla Polski w stolicach zachodnich. Wybory z końca stycznia 1919 roku okazały się sukcesem. Głosowało ponad 70% uprawnionych, wybierając Sejm Ustawodawczy składający się w jednej trzeciej z lewicy, centrum i prawicy. Radykalne reformy odłożono na półkę. Gdy 10 II 1919 roku Piłsudski otwierał obrady Sejmu Ustawodawczego, mógł z satysfakcją stwierdzić, że dzieło odtworzenia państwa osiągnęło swój cel.

Strategiczna gra Piłsudskiego zakończyła się sukcesem. Nie był to koniec procesu kształtowania i umacniania państwa. Pokojowa konferencja w Paryżu określiła w czerwcu 1919 roku zachodnią granicę Polski z uwzględnieniem wyników dwóch plebiscytów: na Górnym Śląsku oraz na Warmii i Mazurach. O ile pierwszy z nich zakończył się w 1921 roku względnym sukcesem Polski, o tyle drugi przyniósł jej w lecie 1920 roku porażkę. W następnych dwóch latach trwała walka zbrojna o ostateczny kształt terytorium Polski i jego niepodległość w obliczu inwazji bolszewickiej. Zwycięska Bitwa Warszawska z sierpnia 1920 roku, którą lord Edgar Vincent d'Abernon określił mianem osiemnastej decydującej bitwy w dziejach świata, zapobiegła sowietyzacji Polski na 19 lat i obroniła Europę przed rewolucją bolszewicką. Nowe państwo przezwyciężało ogromne trudności związane ze zniszczeniami wojennymi i tworzeniem organizmu gospodarczego w nowych granicach. Ceną procesu odbudowy była inflacja, która w 1923 roku zamieniła się w hiperinflację. Udało się ją ugasić dzięki reformie skarbowo-walutowej Władysława Grabskiego bez jakiegokolwiek pomocy zagranicznej. Kiedy jednak w 1925 roku pań-

stwo okrzepło, nastąpiła rewizja systemu wersalskiego w postaci paktów gwarancyjnych z Locarno i umowy niemiecko-sowieckiej z kwietnia 1926 roku – pierwsze symptomy nowego układu sił w Europie. Koniunktura międzynarodowa, którą dramatycznie zmienił wielki kryzys gospodarczy z lat 1929–1935, znów zaczęła się zmieniać na niekorzyść Polski. Mimo zawarcia w 1934 roku układów o nieagresji z Niemcami i ZSRR, zaledwie pięć lat później oba te państwa zniszczyły niepodległą Polskę.

* * *

Niepodległość jest dla narodu tym, czym wolność dla osoby. Tę banalną prawdę warto sobie uświadomić, gdy świętujemy stulecie zakończenia I wojny światowej i odzyskanie lub uzyskanie niepodległości przez Polskę i inne państwa Europy Środkowej i Wschodniej, które w większości są dziś członkami Unii Europejskiej. Warto o tym wspomnieć także dlatego, że w państwach będących europejskimi mocarstwami nikła jest na ogół świadomość tego, czym była i jest niepodległość dla narodów, które ją utraciły. Przykład Polski, która niepodległości była pozbawiona przez cały XIX wiek i której losy w historii najnowszej określały w dużej mierze Niemcy i Rosja, jest nieco odmienny od Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii, państw bałtyckich czy bałkańskich, ale dostrzec tu można cechy wspólne – dążenie do odtworzenia lub utworzenia własnego państwa na początku XX wieku. Można to dążenie nazwać pragnieniem wolności. Chodzi tu jednak nie o wolność anarchiczną, będącą zagrożeniem dla porządku międzynarodowego, ale o „wolność do” – pragnienie wzięcia swych losów we własne ręce i współudział w kształtowaniu bardziej sprawiedliwych stosunków międzynarodowych.

Pamiętać należy o konstruktywnej roli Francji i Stanów Zjednoczonych w budowaniu Europy wersalskiej po 1918 roku. Obu państwom zabrakło siły i determinacji, by dzieło to umocnić i obronić, ale pamiętać winniśmy o ich licznych wysiłkach, zwłaszcza z początku lat dwudziestych, łącznie z zapomnianym dziś nieco paktem Brianda-Kellogga z 1928 roku. Gdyby był on respektowany przez Niemcy i ZSRR, nie doszłoby do tragedii 1939 roku i II wojny światowej. Warto wspomnieć, że państwa Europy Środkowej i Wschodniej próbowały także na własną rękę umacniać swoją niepodległość. Wystarczy przypomnieć dramatyczną obronę Polski i Europy przed bolszewizmem przez armię polską w 1920 roku, opanowanie rewolucji komunistycznej przez armię węgier-

ską w 1919 roku czy też wysiłki niewielkich państw bałtyckich skupionych w Entencie Bałtyckiej. Niestety, punkt widzenia poszczególnych państw tego regionu różnił się często dość znacznie, czego przykładem było fiasko Małej Ententy, czyli porozumienia Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Międzywojenna Polska nie pasowała do obu tych konfiguracji regionalnych ze względu na swoje problemy zarówno z Niemcami, jak i z ZSRR. Dla państw Małej Ententy byłyby to zbyt ciężkie obciążenie, zważywszy, że Czechosłowacja obawiała się tylko Niemiec, Rumunia – Związku Sowieckiego, a Jugosławia – bardziej Włoch niż któregoś z tamtych dwóch mocarstw. Ponieważ zaś Mała Ententa skierowana była głównie przeciw Węgrom, Polska nie była też tam pożądana z powodu swych historycznie dobrych relacji z tym krajem. Graniczny konflikt z Litwą o Wileńszczyznę, nota bene zamieszkałą wówczas w większości przez Polaków, uniemożliwiał też bliższe relacje Polski z państwami bałtyckimi.

Trzeba się pogodzić z faktem, że listopad 1918 roku oznacza w pamięci różnych narodów różne rzeczy. Dla Francuzów i Brytyjczyków był to początek okresu ulgi i leczenia straszliwych ran zadanych przez działania wojenne. Dla Niemców był to okres upokorzenia, większego nawet niż klęska wojenna, a także początek niebezpiecznych reakcji rewizjonistycznych. W Rosji był to początek wojny domowej, z której zwycięsko wyjść mieli bolszewicy ze swoimi planami rewolucyjnego imperializmu. Dla Polaków, Czechów i Słowaków czy Estończyków było to przede wszystkim zniszczenie marzeń pokoleń. Pamięć o roku 1918 jest w narodach europejskich bardzo różna. Jeśli we Francji czy Wielkiej Brytanii pamięta się głównie o hekatombie ofiar, które okupiły zwycięstwo i o okropnościach walk pozycyjnych, w Polsce ofiary wojny wspomina się z szacunkiem jak bohaterów walki o wolność, zapominając czasem, jaka była ludzka cena tej wolności.

Pamięć w dużej mierze określa priorytety narodowe. To, że jest ona tak różna w poszczególnych krajach, nakłada na nas dziś, po stu latach od zakończenia I wojny światowej, obowiązek szczególnej troski o wyważanie racji. Od historii nie uciekniemy, a jeśli będziemy próbować o niej zapomnieć, w powstałą próżnię wkraść się mogą demony. Unikać musimy ulegania narodowym stereotypom i „jedynie słusznych” interpretacji historii. Unia Europejska stanowi szansę pogodzenia różnych racji historycznych, pod warunkiem jednak, że stosować będziemy wszyscy prostą zasadę „nie rób drugiemu, co tobie niemiłe”.

* * *

Naród to ludzie, a także ich zasoby materialne i duch. Krótkie dwadzieścia lat międzywojennej niepodległości, szczęśliwie uzyskanej w wyniku I wojny światowej, ale opłaconej także krwią ofiar Wielkiej Wojny i zmagani z Rosją bolszewicką, przyniosło znaczące sukcesy w konsolidacji narodu, pomnożeniu jego dorobku materialnego i umocnieniu ducha narodowej godności. Wyrosło całe nowe pokolenie, zdolne kontynuować dzieła przeszłości.

Konsekwencje klęski 1939 roku, klęski państwa zamordowanego przez Niemcy i ZSRR, są znacznie głębsze, niż nam się potocznie wydaje. Klęska ta przyniosła bowiem nie tylko śmierć wielu milionów Polaków, w tym poważnej części tradycyjnych elit, oraz potworne zniszczenia materialne, ale także w wyniku tych ofiar przetręciła ducha narodu. Miarę zniszczenia dopełniła sowietyzacja Polski po 1945 roku, gdy wśród z wolna odbudowywanych ruin dobijano dawne elity i do grobu składano ducha narodu. Zaprzeczono wówczas nawet istnieniu ducha, gdyż człowieka zredukowano do roli zwierzęcia pociągowego Historii, którą powozili obcy.

Duch ten kołatał się jeszcze, objawiając się od czasu do czasu w masowych protestach społecznych, jednak powstały wówczas nowe elity, których świadomość określała historyczna konieczność, bieżące korzyści i swoista pedagogika wstydu. Wynikała ona z powojennych realiów, w których myśl o wolności była postrzegana jako szaleństwo, ale także wynikała z inspiracji wrogiej Polsce ideologii sowieckiej. Odradzająca się myśl niepodległościowa była stale krępowana geopolityką, co dobitnie wyrażono, nazywając „Solidarność” samoograniczającą się rewolucją. Przy całym szacunku dla ich działań opozycyjnych, kontrsystemowe elity były więc także skażone świadomością własnej słabości i zewnętrznych uzależnień. Wybuch woli niepodległości w czasie pielgrzymki papieża Jana Pawła II w 1979 roku oraz podczas szesnastu miesięcy „Solidarności”, jakkolwiek przyczynił się do osłabienia systemu, przyszedł zbyt wcześnie, a stan wojenny osłabił i społeczną tkankę, i ducha wolności w nowym pokoleniu.

Cena wolności po 1989 roku okazała się dość niska, a przez to jej nie doceniono. Dla tożsamości Polaków w III Rzeczypospolitej charakterystyczne jest podejście do pojęcia patriotyzmu. Postęp materialny, powiązany z bezkrytycznym otwarciem się na Zachód, zaspokoił sporą

część nowych elit, będących w większości produktem PRL. Elity komunistyczne zaraziły swoim cynizmem dokooptowanych przedstawicieli elit opozycyjnych. Zadowolają się one, jak i ich dzieci, rolą peryferiów Zachodu, a pojęcie godności i odpowiedzialności za narodowe dziedzictwo jest im często zupełnie obce. Chcą się uczyć od wątpliwych autoritetów zachodnich, a nie poznawać rodzime. Uważają patriotyzm za historyczny przeżytek lub utożsamiają go z własną korzyścią. Pojęcie dobra wspólnego objia się o ich uszy bez żadnej reakcji. Pytanie o istotę polskości zbywają milczeniem lub frazesem. Paradoksalnie pytanie to wraca czasem dopiero po wyjeździe z kraju.

Minione 28 lat przyniosło Polsce niewątpliwy postęp materialny. Dokonujące się w III Rzeczypospolitej przemiany społeczne są nadal nie do końca rozpoznane, ale pytanie o to, co zrobiliśmy z duchem narodu, pozostaje otwarte. Czy rzeczywiście jesteśmy narodem nieudaczników świętujących klęski i obnoszącym blizny? Czy już coraz częściej śpiewamy narodowy hymn nie tylko z pustą dumą, ale z przekonaniem, że poczucie narodowe jest też zobowiązaniem?

Jest rzeczą charakterystyczną, że o niepodległości jako dobru pożądanym i uczuciowo cenionym niezwykle wysoko mówią dziś częściej ludzie prości, podczas gdy ludzie wykształceni nierzadko problem niepodległości relatywizują lub degradują w hierarchii swoich wartości. Czyżby przy tej uroczystej okazji stulecia odzyskania niepodległości należało sobie przypomnieć słowa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

Byłeś jak wielkie, stare drzewo,
Narodzie mój, jak dąb zuchwały,
Wezbrany ogniem soków żrałych,
Jak drzewo wiary, mocy, gniewu.
I jęli ciebie cieśle orać
I ryć cię rylcem od korzeni,
Żeby twój głos, twój kształt odmienić,
Żeby cię zmienić w sen upiora (...)
Lecz kręci się niebiosów zegar
I czas o tarczę mieczem bije,
I wstrząśniesz się z poblaskiem nieba,
Posłuchasz serca: serce żyje (...)³

³ K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1961, s. 435–436.

Powstaje pytanie, czy niepodległość jest dobrem samym w sobie, czy też pewnym przymiotem narodu, środkiem do realizacji jego celów. Nie powinniśmy mieć wątpliwości, że niepodległe państwo jest istotnym warunkiem zdrowego rozwoju narodu. W naszej historii naród żył i kształtował się także w niewoli, jednak w pełni może żyć tylko w warunkach wolności. Poza tym, czym innym było przywiązanie do niepodległości pokolenia, które przeżyło rok 1918 i które za tę niepodległość zapłaciło wysoką cenę krwi, a czym innym jest dzisiejsze, błogie czasem przekonanie, że odzyskanie niepodległości nie musi wiele kosztować.

Powstaje też inne pytanie: co traktujemy jako najważniejszą cechę człowieka: jego człowieczeństwo czy narodowość? Czy człowiek może być godny tego miana jedynie jako przedstawiciel jakiegoś narodu? Moim zdaniem przynależność do narodu, poczucie narodowe jest cechą cenną, o ile nie kłóci się z wartościami najwyższymi, takimi jakie zawarte są w Dekalogu. Dobrze jest kochać swoich, ale niedobrze nienawidzić obcych. Tak czy inaczej niepodległość narodu jest jak wolność osoby – powinna czemuś służyć. Winna służyć dobrobytowi i rozwojowi duchowemu obywateli, wykorzystaniu ich talentów, winna sprzyjać realizacji dobra. Trzeba o nią walczyć, trzeba ją szanować, gdy jest, i trzeba troszczyć się, by nic jej nie zagroziło, jednak jako ważny warunek rozwoju narodu nie może wystarczyć. Musimy ją wypełniać stale nową treścią.